

ISSN 1643-8183
eISSN 2353-8139



Artykuł został opublikowany zgodnie ze standardami
Libre Open Access i jest objęty warunkami licencji
Creative Commons CC BY-ND 4.0 Międzynarodowe

Zeszyty Prawnicze
26.1 / 2026, s. 195-209
<https://doi.org/10.21697/zp.2026.26.1.10>

MACIEJ JOŃCA

Akademia Łomżyńska
<https://orcid.org/0000-0003-4982-8936>
e-mail: mjonca@al.edu.pl

ERNEST BODURA

Wien Universität
<https://orcid.org/0000-0003-0914-8995>
ernest.cezary.bodura@univie.ac.at

O GALICJI ROMANISTYCZNEJ

Maciej Jońca¹: Ogromnie się cieszę, że możemy porozmawiać w Wiedniu. Udało się!

Ernest Bodura²: Dlaczego miałoby się nie udać? Legendy o tym, jak bywa trudno, zbudowano w oparciu o to, że dotychczas wielu profesorów

¹ Maciej Jońca – polski romanista i historyk sztuki. Ogłaszane sukcesywnie rozmowy z badaczami oraz popularyzatorami nauk o starożytności wydał w zbiorze *Personae – Res – Actiones. Rozmowy o prawie rzymskim i historii prawa*, red. M. Jońca, Lublin 2021.

² Ernest Cezary Bodura (ur. 1967) – polski historyk prawa, kanonista i adwokat. Studiował prawo na Uniwersytecie Wrocławskim i był asystentem naukowym na tej uczelni. Następnie studiował prawo na uniwersytetach w Getyndze i Fryburgu Bryzgowijskim, uzyskując tytuł doktora nauk prawnych na Uniwersytecie we Fryburgu Bryzgowijskim. Laureat licznych stypendiów Komisji Europejskiej i DAAD. Wieloletni *visiting researcher* na Uniwersytecie we Fryburgu. W latach 2020-2025 wykonawca projektu *Jüdisches Heiliges Römisches Reich. Geschichte der Juden als Geschichte von Zwischenräumen eines polyzentrischen politischen, rechtlichen und sozialen Systems*, w ramach którego prowadzi badania oraz przeprowadza zajęcia na Wydziale Prawa Uniwersytetu Wiedeńskiego jako członek Instytutu Historii Prawa i Ustroju (niem.

z Europy Wschodniej wiązało plany przyjazdu do stolicy Austrii z konkretnymi roszczeniami finansowymi.

MJ: Takie roszczenia bywają uwzględniane?

EB: Nie bywają. Powiem więcej: psują powietrze na długi czas.

MJ: Jak długo pracujesz w Wiedniu?

EB: Na dłużej przyjechałem tu w roku 2020, by wziąć udział w realizacji pięcioletniego projektu.

MJ: W jakim stanie w Wiedniu są nauki historycznoprawne?

EB: Trudno powiedzieć. Znajdujemy się obecnie w bardzo ciekawym momencie dziejowym. Zaczniemy od tego, że mocą reformy Leopolda Thun-Hochsteina w roku 1850 powołano do życia Katedrę Historii Prawa. Jako pierwszy objął ją Georg Philipps – znany kanonista i znawca prawa świeckiego (Udalryk Heyzmann, o którym napisałem książkę³, twierdzi, że to najwybitniejszy współczesny mu specjalista od prawa kościelnego). Katedra istniała następnie przez 170 lat. Ostatnim jej kierownikiem był profesor Thomas Beres – mój mentor i szef wspomnianego wyżej projektu (ściągnął mnie do Wiednia z rekomendacji profesora Nikolausa Benkego). W roku 2020 Katedrę Historii Prawa zlikwidowano, a na jej miejscu pojawiła się Katedra Globalizacji i Pluralizmu Prawnego (niem. Lehrstuhl für Globalisierung und Rechtspluralismus). Objęła ją pani profesor Lena Foljanty. Skutki tego kroku będzie można ocenić dopiero w przyszłości.

MJ: Opowiedz coś o projekcie, który współrealizujesz.

EB: Finansuje go Vorwissenschaftliche Forschung (odpowiednik naszej Fundacji na rzecz Nauki Polskiej). Idea jest taka, by w szerokiej perspektywie przyrzeć się skutkom reformy Leopolda von Thun und Hohensteina. Skupiam się na prawie rzymskim w kraju koronnym

Institut für Rechts- und Verfassungsgeschichte). Jego zainteresowania naukowe obejmują: historię prawa (ze szczególnym naciskiem na historię prawa polskiego w XIX i XX w.), historyczną szkołę prawa i pandektystykę w Niemczech, konstytucyjną historię Galicji, historię prawa bankowego i giełdowego w Niemczech w XIX i XX w., historię kanonistyki polskiej oraz austriackiej w XIX w.

³ E. Bodura, *Znany i nieznany. Udalryk Heyzmann, osoba, epoka, kontekst*, Kraków 2022.

Galicji, co siłą rzeczy kieruje moją uwagę na dwa słynne uniwersytety: lwowski i krakowski.

MJ: Jak trafiłeś do zespołu?

EB: Szukano kogoś, kto miałby fachowe przygotowanie w zakresie polskiej historii prawa, ale jednocześnie posiadał przynajmniej doktorat uniwersytetu niemieckojęzycznego. Dobrze się złożyło, ponieważ mam doktorat z Freiburga, gdzie obroniłem dysertację z zakresu historii prawa giełdowego⁴.

MJ: Galicja interesuje Austriaków?

EB: Bardzo, chociaż nie zawsze tak było. Odnoszę wrażenie, że teraz pragną nieco nadgonić. Stąd wzmożone zainteresowanie tą zapomnianą nieco prowincją. Właśnie dociera do nich, że miała ona aż dwa uniwersytety, co można uznać za rzadkość w odniesieniu do dziewiętnastowiecznych realiów austriackich. Jako zespół postawiliśmy tezę, że w czasach monarchii austro-węgierskiej istniała rozbudowana nauka odnosząca się do *deutsches gemeines Recht* tworzona w języku innym niż niemiecki. Chodzi zwłaszcza o włoski, czeski i polski. Problem polega jednak na tym, że przez wiele dziesięcioleci niemieccy prawnicy badali przeszłość w duchu zasady: *Slavica non leguntur*. Moja rola polega na tym, żeby teraz zebrać i przybliżyć nieco niemieckojęzycznemu czytelnikowi te *Slavica*.

MJ: Jak to robisz?

EB: Interesuje mnie stosunek romanistów galicyjskich do historycznej szkoły prawa w Austrii. Z tej ostatniej wybrałem czterech uczonych: Josepha Ungera, Antona Randę, Adolfa Exnera oraz Franza Hoffmanna. Z ich poglądami zestawiam ustalenia autorów naszych – zarówno pandektystów, jak i niepandektystów. Tym razem lista jest nieco dłuższa, a znajdują się na niej: Józefat Zielonacki, Ferdynand Źródłowski, Fryderyk Zoll, Leonard Piętaś, Leon Piniński oraz Ignacy Koschembahr-Łyskowski. Patrząc, kiedy i w jaki sposób autorzy polscy oraz niepolscy cytują siebie nawzajem.

MJ: Cytują się?

⁴ Zob. E. Bodura, *Die Frage des Börsenzwangs in der deutschen börsenrechtspolitischen Diskussion des 20. Jahrhunderts*, Frankfurt am Main 2010.

EB: Oczywiście! Pamiętajmy, że najbardziej poczytne prace ówczesnych autorów miały więcej niż jedno wydanie. Autorzy często uzupełniali bibliografię w późniejszych edycjach tych samych dzieł. Na przykład w czwartym wydaniu monografii Antona Randy *Der Besitz nach österreichischem Rechte* z 1895 r. Leon Piniński jest wymieniony ponad 40 razy⁵. Kiedy jednak spojrzymy na wydanie trzecie z roku 1879, w ogóle go tam jeszcze nie ma⁶.

MJ: Bardzo ciekawe! Co jednak ma z tym wszystkim wspólnego reforma Leopolda von Thun und Hohensteina?

EB: Chcemy szerzej spojrzeć na austriackie próby odnalezienia się nauki prawa w nowej rzeczywistości. W ówczesnym piśmiennictwie pojawia się wiele mówiąca fraza „ponowne zjednoczenie z nauką niemiecką” (niem. *Wiedervereinigung mit der deutschen Wissenschaft*). W parze z tym zaczęły się mnożyć utyskiwania, że ABGB jest wykładane w sposób „egzotyczny”. Krytyce poddano skupianie się na zastosowaniu prawa zamiast na jego rozwoju. Postulowano, by pracować w duchu myśli formułowanych przez niemiecką szkołę historyczną, której doktryna była rozwijana od lat 20. XIX w., a reprezentowały ją takie wielkie umysłowości, jak Carl Friedrich von Savigny czy Georg Puchta. Dyskusje te wywoływały spory zamęt w głowach zarówno wykładowców, jak i studentów.

MJ: Reforma miała na celu między innymi krzewienie przez przedmioty historyczno-prawne wartości konserwatywnych.

EB: Konserwatywnych i katolickich! Równoległe w ramach akcji „akwizycji umysłowości” zaczęto sprowadzać profesorów z Niemiec. Preferowano Prusy i nie ma w tym przypadku, ponieważ Hohenstein za wzór stawiał sobie reformę Wilhelma von Humboldta opartą na zasadach wolności nauczania i nauki. Niełatwo było je jednak przeszczepić do takiego kraju, jakim była metternichowska Austria... Eksperymenty te ciekawie wpłynęły na naukę prawa rzymskiego.

⁵ A. Randa, *Der Besitz mit Einschluß der Besitzklagen nach österreichischem Rechte: mit Berücksichtigung des gemeinen Rechtes, des preußischen, französischen und italienischen, des sächsischen und züricherischen Gesetzbuches*, Leipzig 1895.

⁶ A. Randa, *Der Besitz mit Einschluß der Besitzklagen nach österreichischem Rechte: mit Berücksichtigung des gemeinen Rechtes, des preußischen, französischen und italienischen, des sächsischen und züricherischen Gesetzbuches*, Leipzig 1879.

MJ: Jaki to miało wpływ na autorów polskich?

EB: Najbardziej interesuje mnie para polskich „klasycznych” pandektystów: Józefat Zielonacki oraz Ferdynand Źródłowski⁷. Ten ostatni stał się z biegiem czasu postacią podwójnie zapomnianą, jako że zniknął z obszaru zainteresowania zarówno nauki polskiej, jak i niemieckiej. Tymczasem on zdradzał wielkie ambicje, by odegrać ważną rolę w dyskusjach nad prawem prowadzonych zwłaszcza w środowisku niemieckojęzycznym. Wielki podręcznik do prawa rzymskiego wydał najpierw w Pradze po niemiecku⁸, a dopiero kilka lat później jego *Pandekta*⁹ i *Institucje* ukazały się po polsku¹⁰. Jak na czasy, w których przyszło mu żyć i pisać, prezentował bardzo nowoczesne poglądy. Był, rzecz można, *ziemlich modern*.

MJ: Co mogło być dla niego inspiracją? Kodeks austriacki?

EB: W drugiej połowie XIX w. ABGB nie oddziaływało na austriackie środowisko naukowe zbyt silnie. O wiele donioślejsze w skutkach stało się uchwalenie w roku 1863 kodeksu cywilnego dla Królestwa Saksonii (niem. Bürgerliche Gesetzbuch für das Königreich Sachsen), znanego również pod nazwą saksońskiego BGB (niem. Sächsisches BGB). Wszedł on w życie na długo przed zjednoczeniem Niemiec, a więc również na długo przed ukonstytuowaniem się komisji kodyfikacyjnej z Bernhardem Windscheidem i jego romanistycznymi „obsesjami”. Struktura tej kompilacji jest już jednak bardzo pandektystyczna. Jej uchwalenie można uznać za zapalnik, który intelektualnie aktywował umysły wielu prawników. Rzućmy ponownie okiem na monografię Antona Randy *Der Besitz nach österreichischem Rechte*. Jej trzecie wydanie wyraźnie podkreśla uwzględnienie przez autora nie tylko prawa austriackiego, pruskiego i francuskiego, lecz także saksońskiego i szwajcarskiego. W nauce wyczuwano wyraźnie, że idą nowe czasy. Kompilacja saksońska miała dla umysłowości tamtej epoki ogromne znaczenie.

⁷ Zob. E. Bodura, *Pandektenlehrbücher auf Polnisch oder polnische Pandektenlehrbücher? Anmerkungen zu zwei Hauptwerken der galizischen Pandektistik im 19. Jahrhundert*, Beiträge zur Rechtsgeschichte Österreichs 10.2/2020, s. 278-285.

⁸ F. Źródłowski, *Das römische Privatrecht*, I-II, Prag 1880.

⁹ Idem, *Pandekta prywatnego prawa rzymskiego*, Lwów 1889.

¹⁰ Idem, *Institucje i historia prywatnego prawa rzymskiego*, Lwów 1889.

MJ: Co można jeszcze powiedzieć o Źródłowskim?

EB: Był odważny. Nie cackał się nawet z wielkimi celebrytami epoki, jak Alois von Brinz czy Bernhard Windscheid. Swobodnie wchodził z nimi w polemiki, krytykował ich.

MJ: A oni nic...?

EB: Oni odpłacali mu lekceważeniem w stosunkach osobistych, ale jego książkę cytowali. Nie udawali, że jej nie widzą, bo jego poglądy były ciekawe. Tym bardziej należy ubolewać nad tym, że dziś jest to autor zapomniany. Józefat Zielonacki doczekał się przynajmniej rozprawy doktorskiej w języku polskim autorstwa pani Agnieszki Zięby¹¹, a w Austrii nieco uwagi poświęciłem mu również ja.

MJ: Jak to zrobiłeś?

EB: Wychodzi tu lokalne czasopismo tyrolskie „Unsere Heimat”. Przedstawiłem w nim czytelnikom zapomnianego „austriackiego” romanistę, który nazywał się... Józefat Zielonacki (śmiech). Stał się „ich”, ponieważ w grudniu 1853 r. zwolniono z uniwersytetu krakowskiego czterech zasłużonych profesorów: Wincentego Pola, Antoniego Zygmunta Hecla, Antoniego Małeckiego i właśnie Zielonackiego. Wszyscy po półroczu odnaleźli się w Innsbrucku.

MJ: Na twojej liście zainteresowań znajduje się również Fryderyk Zoll.

EB: Poglądy tego profesora są dla mnie równie ciekawe, chociaż Zielonacki nie lubił go. Twierdził, że Zoll pisał o własnym idealnym wyobrażeniu prawa, *ergo* przedstawiał obraz takiego prawa rzymskiego, które w rzeczywistości nigdy nie istniało. Zarzuty tego rodzaju formułowano tym łatwiej, że Zoll nie posługiwał się metodą historyczną.

MJ: A Ignacy Koschembahr-Łyskowski?

EB: Nie jest to w moim odczuciu autor ciekawy ani oryginalny. Opinię moją na jego temat dzieli młody śląski uczoney, Grzegorz Nancka, który skupia się na analizie jego pism ogłoszonych już w II Rzeczypospolitej. Łączy nas spora nieufność wobec Koschembahra. Po przeczytaniu jego prac z czasów „polskich” Grzegorz Nancka powiedział mi: „on

¹¹ A. Zięba, *Józefat Zielonacki – polski uczoney XIX w. i jego miejsce w historii romanistyki polskiej*, Kraków 2006 (niepubl.).

to wszystko strasznie miesza”. Otóż mieszał już wcześniej. Obaj uważamy, że pora potrząsnąć piedestałem, na którym go postawiono.

MJ: Jest aż tak źle...?

EB: Nie chciałbym formułować opinii skrajnych, ale naprawdę zadziwia mnie na przykład to, co Koschembahr-Łyskowski napisał w książce pamiątkowej wydanej z okazji stulecia ogłoszenia ABGB¹². Dla nauki polskiej jest to fakt wstydlivy, że austriaccy cywiliści po dziś dzień korzystają z książki, w której uwieczniono te „przemyslenia”. Poprzez zaproszenie do grona autorów obdarzono Koschembahra sporym kredytem zaufania. Otrzymał zadanie stworzenia syntezy, w której przedstawiłby znaczenie prawa rzymskiego dla ABGB, a praca ukazała się w Wiedniu.

MJ: Co nawypisywał?

EB: Och, wiele jego twierdzeń nie wytrzymuje krytyki. Może i niegłupio pisze o badaniach interpolacjonistycznych, ale przecież nie takie otrzymał zadanie. Miał przybliżyć czytelnikowi rolę, jaką prawo rzymskie odegrało w trwającym blisko 40 lat procesie opracowywania austriackiego kodeksu cywilnego. Myli się, kiedy twierdzi, że osoby odpowiedzialne za redakcję kodeksu miały świadomość różnicy pomiędzy starożytnym prawem rzymskim i prawem rzymskim recypowanym (niem. *Gemeinrecht*). Imputowanie takim ludziom, jak Franz von Zeiller czy Karl Anton von Martini, że odróżniali jakieś prawo rzymskie „autentyczne” od „skażonego”, jest kolejnym nonsensem. Nadto niepotrzebnie deprecjonuje prawo justyniańskie, nazywając je schyłkowym.

MJ: Czegoś jednak można się z jego tekstu dowiedzieć.

EB: Owszem, ale zamiast pokazywać wpływ prawa rzymskiego na ABGB, ta praca jest nowoczesnym wprowadzeniem do badań nad interpolacjami. Sformułował w niej 28 tez ponumerowanych cyframi rzymskimi. Jego przemyslenia mogą być momentami interesujące, ale powtarzam: „wpakował” je nie tam, gdzie powinien. Za każdym razem, kiedy choćby lekko skręca w kierunku historii austriackiej kodyfikacji, myli się potężnie. Wyróżnia trzy rzekomo istniejące u schyłku XVIII w.

¹² I. Koschembahr-Łyskowski, *Zur Stellung des römischen Rechts im allgemeinen bürgerlichen Gesetzbuch für das Kaisertum Österreich*, [w:] *Festschrift zur Jahrhundertfeier des allgemeinen bürgerlichen Gesetzbuches vom 1. Juni 1911*, I, Wien 1911, s. 210-294.

inkarnacje prawa rzymskiego: prawo antyczne, *usus mordernus Pandectarum* oraz *gemeines Recht*. Pisze o prawie klasycznym w takich kategoriach badawczych, o których kodyfikatorzy austriaccy nie mieli pojęcia. To narzędzia, którymi posługuje się nauka współczesna, a nie członkowie komisji kodyfikacyjnej powołanej przez austriackiego imperatora Józefa II.

MJ: Lekkie potrząśnięcie zdecydowanie więc mu się należy.

EB: Pewne rzeczy należy wreszcie powiedzieć! Przez dziesięciolecia biografowie ulegali magii nazwy miasta Fryburg, z którego Koschembahr w roku 1900 przybył do Lwowa. Nikt jednak nie chce pamiętać, że we Fryburgu wcześniej w ogóle nie było uniwersytetu... W roku 1895 Koschembahr-Łyskowski został pierwszym profesorem prawa rzymskiego na uczelni, którą chwilę wcześniej, bo w roku 1889, powołano do życia. Zaproszenie do objęcia wykładów we Lwowie słusznie potraktował jako wielki awans i uchwycił się tej szansy kurczowo. Wystarczy przypomnieć, że w Szwajcarii był profesorem zwyczajnym, a we Lwowie zaproponowano stanowisko zaledwie profesora nadzwyczajnego.

MJ: Wydaje mi się, że szybko się tam na nim poznali... Leon Piniński, mówiąc delikatnie, nie pałał do niego sympatią.

EB: Mogło tak być. Kiedy w roku 1916 Niemcy zajęli Warszawę i ponownie otwarli uniwersytet, natychmiast się tam zgłosił. Czmychnął ze Lwowa.

MJ: Odnoszę wrażenie, że powoli zmienia się nasze podejście do dorobku dziewiętnastowiecznej nauki prawa. Przestajemy nań patrzeć jak na rezerwat osobliwości, po którym od czasu do czasu przechadzają się wyłącznie historycy prawa.

EB: Jest to efekt pewnego procesu. Wytyczenie granic pomiędzy dyscyplinami po dziś dzień zbiera żniwo. Nie wszyscy te granice szanują, ale ludzie ci należą raczej do wyjątków. Na ostatnim zjeździe niemieckich historyków prawa w Zurychu profesor Reinhard Zimmermann oświadczył, że zawsze stara się uczestniczyć aż w trzech dużych niemieckojęzycznych kongresach, a mianowicie tym poświęconym: historii prawa, filozofii prawa oraz prawu cywilnemu. On stanowi jednak ewenement. Dla sporej części jego słuchaczy jest to wyczyn nie do powtórzenia i to bynajmniej nie z powodów finansowych czy organizacyjnych.

Utarło się, że jeżeli ktoś naukowo jest filozofem prawa, to już nie powinien „udawać” cywilisty; jak ktoś jest historykiem prawa, to powinien trzymać się z dala od teorii prawa i tak dalej, i tak dalej.

MJ: Kiedy pojawiły się zmiany myślenia odnośnie do dziewiętnastowiecznej nauki prawa?

EB: Zwiastunem nowego sposobu myślenia jest habilitacja Joachima Rückerta poświęcona idealizmowi u Friedricha von Savigny’ego¹³. Niedawno ukazało się drugie wydanie tej pracy¹⁴.

MJ: Mocno przejrane i poprawione?

EB: I tu się zdziwisz! Pozostając z autorem w dobrej relacji, więc spytałem: „Dużo się zmieniło?”. Odpowiedział: „Panie Erneście, odpowiem panu z dumą i zarozumiałością: nie musiałem wiele zmieniać”.

MJ: Podoba mi się to! Za Rückerem poszli inni, prawda?

EB: Zgadza się. Ulrich Falk napisał doktorat o Bernhardzie Windscheidzie¹⁵. Zaprezentował w nim nowe spojrzenie na pandektystykę. Hans-Peter Haferkamp, który habilitację poświęcił Georgowi Puchcie, podążył tym samym tropem¹⁶. Obaj chcieli te postacie odświeżyć, pokazać w innym świetle, nadać im twarz. Haferkamp robił to zresztą i w odniesieniu do innych dziewiętnastowiecznych jurystów¹⁷. W artykule poświęconym Vangerowowi podkreślił, że określanie badań nad nauką dziewiętnastowieczną mianem kultu mumii (niem. *Mumienkult*) jest niesprawiedliwe¹⁸.

MJ: Jak to wpłynęło na naukę?

EB: Zapanowała moda na pandektystów. Zaczęto pisać o nich pozytywnie, a szkole nadawać twarz jej twórców. Doszło do tego, że obecnie za

¹³ J. Rückert, *Idealismus, Jurisprudenz und Politik bei Friedrich Carl von Savigny*, Ebelsbach 1984.

¹⁴ Idem, *Idealismus, Jurisprudenz und Politik bei Friedrich Carl von Savigny*, Frankfurt am Main 2022.

¹⁵ U. Falk, *Das letzte Wort der deutschen Rechtswissenschaft. Zur Rechtslehre Bernhard Windscheids*, Frankfurt am Main 1991.

¹⁶ H.-P. Haferkamp, *Georg Friedrich Puchta und die Begriffsjurisprudenz*, Frankfurt am Main 2004.

¹⁷ Idem, *Die Historische Rechtsschule*, Frankfurt am Main 2018.

¹⁸ Idem, *Karl Adolph von Vangerow (1808-1870). Pandektenrecht und ‘Mumiencultus’*, Zeitschrift für europäisches Privatrecht 16/2008, s. 813-844.

szykowne uchodzi dystansowanie od tego, jak jeszcze niedawno temu postrzegano pandektystów i pandektystykę. Wielu autorów odcina się więc od poglądów Franza Wieackera gloryfikujących badania nad „czystym” rzymskim prawem starożytnym.

MJ: Od kilku lat słyszymy w Polsce postulaty, by zbadać raz jeszcze i poddać jakiejś ewaluacji dorobek naszych rodzimych pandektystów.

EB: Bardzo liczę na rozwój badań. Tym bardziej że nasza rodzima literatura jest nadzwyczaj skromna. Przy okazji celebrowania sześćsetlecia Uniwersytetu Jagiellońskiego ogłoszono pewne drobiazgi poświęcone Fryderykowi Zollowi i Stanisławowi Wróblewskiemu. *Prawo rzymskie w Polsce w XIX wieku* Jana Kodrębskiego ukazało się w roku 1990¹⁹. Co więcej, publikacje te opracowano w zupełnie innych czasach. Niektóre twierdzenia wówczas wygłaszane wymagają weryfikacji. Pokazują to twoje i profesor Katarzyny Jaworskiej teksty odnoszące się do domniemanego dyktanctwa Leona Pinińskiego w dziedzinie nauk humanistycznych²⁰.

MJ: Największą krzywdę Leonowi Pinińskiemu wyrządził jego kolega – Kazimierz Chłędowski. Plotki i pomówienia, które spisał w swych *Pamiętnikach*²¹, zyskały w okresie komunistycznym szerokie grono odbiorców.

EB: Jan Kodrębski tymczasem półgębkiem zarzuca mu... reakcjonizm²². Nie podoba mu się, że przyjął namiestnictwo, że przez pewien czas tytułowano go *Staathalter*. Powiela plotki o jego okrucieństwie. Ale przecież, gdyby w momencie kryzysu zamiast Pinińskiego na tym stanowisku znalazł się jakiś zawodowy urzędnik bądź biurokrata narzucony z góry,

¹⁹ J. Kodrębski, *Prawo rzymskie w Polsce w XIX wieku*, Łódź 1990.

²⁰ Odnosnie do Leona Pinińskiego – J. Kodrębski, *Prawo rzymskie...*, s. 246. Por. K. Jaworska-Biskup, M. Jońca, *Shakespeare Leona Pinińskiego: próba odczytania na nowo*, Rocznik Komparatystyczny 14/2023, s. 149-169; *Iisdem*, *Utwór literacki jako instrument wykładni prawa. Rudolf von Jhering, Josef Kohler i Leon Piniński o „wyroku” Porcji w Kupcu weneckim Williama Shakespeare’a*, Czasopismo Prawno-Historyczne 76.2/2024, s. 209-223.

²¹ K. Chłędowski, *Pamiętniki*, I, Wrocław 1951, s. 45.

²² Por. J. Kodrębski, *op. cit.*, s. 244: „namiestnikiem był Piniński pięć lat, dając się poznać jako polityk ultrakonserwatywny, brutalnie zwalczający ruch socjalistyczny i ukraiński”.

jakiś na przykład były starosta tarnowski, mogło być jeszcze gorzej. Po roku 1945 nikt jednak nie chciał już na ten temat racjonalnie rozmawiać. Tytuł „hrabia”, którym Piniński konsekwentnie posługiwał się do końca życia, zamykał dyskusję. Rzecz inna, że Chłędowski dołożył w *Pamiętnikach* wszystkim, nie tylko Pinińskiemu.

MJ: To prawda. Ludzie łąpczywie czytali o skandalach i... z rozmarzeniem wracali do tamtych czasów.

EB: Mimo wszystko można było okazać większą powściągliwość. Krzywdę wyrządził Chłędowski między innymi również księdzu Walerianowi Kalince. Znam teksty tego autora i uważam, że są świetne! Pozwól, że wrócę do innej opinii Jana Kodrębskiego. Otóż znajdziemy u niego entuzjastyczną ocenę dorobku Stanisława Wróblewskiego²³. Nie on jeden tak pisał i pisze, ale dobrze byłoby zastanowić się, czy te wszystkie zachwyty, te peany, to tytułowanie go „polskim Papinianem” i „księciem jurystów” wciąż znajdują pokrycie w naukowym dorobku. Kiedy badałem pisma Wróblewskiego, z wielkim zdziwieniem dostrzegłem w nich „wtórności”. Odnalazłem miejsca, z których poprzedzając od innych twierdzenia ogłoszone następnie jako własne²⁴.

MJ: Inna rzecz, że dobrze byłoby stworzyć jakąś syntezę polskiej romanistyki dla zachodniego odbiorcy.

EB: Zgadzam się w pełni! Powstały wprawdzie przyczynki po niemiecku na temat pandektystyki polskiej, ale napisano je... posługując się polskimi materiałami. Tymczasem zbadać należy przede wszystkim to, co oni mieli do powiedzenia po niemiecku!

MJ: Zmieńmy temat. Twoje studia kanonistyczne na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego zakończyły się obroną doktoratu. Skąd pomysł, aby opracować biografię Uderyka Heyzmana?

EB: Kluczową rolę odegrały tu moje zainteresowania „galicyjskie”. W pierwszej części monografii ks. Tadeusza Pawluka *Prawo kanoniczne*

²³ *Ibidem*, s. 256. Podkreślić jednak trzeba, że autor ten również zachowuje pewną ostrożność w formułowanych sądach. Por. *Ibidem*: „istnieje bogata literatura poświęcona osobie «polskiego Papiniana», być może zasługująca na krytyczną weryfikację”.

²⁴ Zob. E. Bodura, *Windscheid steht Paulus in nichts nach, und ist dabei für uns viel mehr wert als jener. Zum Umgang Stanisław Wróblewski's mit der Pandektistik*, Tijdschrift voor Rechtsgechiedenis 91/2023, s. 233-270.

według Kodeksu Jana Pawła II²⁵ natknąłem się na wzmiankę o bliżej mi wtedy nieznanym Uderyku Heyzmannie. Zacząłem szukać i okazało się, że w naszej literaturze przedmiotu nic na temat tego człowieka nie ma. Postanowiłem bliżej przyjrzeć się jego życiorysowi oraz zbadać dorobek. Ten ostatni omówiłem w sposób nieco deskryptywny, przyznaję. Bardzo frapowały mnie szczegóły biograficzne. Wyobraź sobie, że będąc krótko po pięćdziesiątce, miał tak dosyć akademickiego półświatka Krakowa, że zrezygnował z uniwersytetu i wyjechał do Scheibs w Dolnej Austrii. Tam kupił małe gospodarstwo i zamieszkał w nim na długie lata. MJ: Kto był promotorem pracy?

EB: Książd profesor Janusz Gręźlikowski. Wszystko wspaniale się udało, ale szczególnie cieszę się, że efekt moich starań bardzo dobrze ocenił książd profesor Ginter Dzierżon.

MJ: W naszej rozmowie padło nazwisko Franza Wieackera...

EB: To naturalne, skoro rozmawiamy o polskiej romanistce w kontekście nauki niemieckiej. W Niemczech mówią, że książkę Wieackera *Privatrechtsgeschichte der Neuzeit unter besonderer Berücksichtigung der deutschen Entwicklung*²⁶ trzeba przeczytać przynajmniej trzy razy. Po raz pierwszy w czasie studiów, następnie raz jeszcze przed doktoratem, a potem ponownie już w stadium pewnej naukowej dojrzałości. Zajmując się Galicją, przeżyłem coś podobnego z monografią profesora Waldemara Łazugi zatytułowaną *Kalkulować. Polacy na szczytach c.k. monarchii*²⁷. Kiedy wzięłem ją do ręki po raz pierwszy, niezbyt dobrze orientowałem się w meandrach galicyjskiej polityki na przełomie XIX i XX w. Po latach wróciłem do niej i spojrzałem na ustalenia autora z dużo większym zrozumieniem.

MJ: To prawda, że byłeś na pogrzebie Franza Wieackera?

EB: Prawda. Chowano go w roku 1994 w Getyndze. Jako uczestnik ceremonii nie zdawałem sobie jeszcze w pełni sprawy ze skali znaczenia tego człowieka dla nauki prawa rzymskiego. Wtedy znałem na jego temat

²⁵ Pierwsze wydanie: T. Pawluk, *Prawo kanoniczne według Kodeksu Jana Pawła II, I: Zagadnienia wstępne i normy ogólne*, Olsztyn 1985.

²⁶ Pierwsze wydanie: F. Wieacker, *Privatrechtsgeschichte der Neuzeit. Unter besonderer Berücksichtigung der deutschen Entwicklung*, Göttingen 1952.

²⁷ W. Łazuga, *Kalkulować. Polacy na szczytach c.k. monarchii*, Poznań 2013.

więcej plotek, bo obmawiano go regularnie. Wszyscy wiedzieliśmy, że żył samotnie. Nigdy nie założył rodziny, co prowokowało różnorakie domysły. Mój profesor z Getyngi pamiętał go dobrze z kongresów. Twierdził, że kiedy Wieacker miał już swoje lata, notorycznie zdarzało mu się przysypiać, po czym budził się i zadawał prelegentom zaskakująco sensowne pytania. Były one merytoryczne i ściśle związane z tematyką poruszaną podczas prelekcji. Niektóre wprawiały w niemałe zakłopotanie referentów. Nikt nie potrafił pojąć, jak on to robił.

MJ: A co z jego przeszłością?

EB: Jeszcze w dniu pogrzebu niektórzy nie chcieli mu odpuścić nazi-stowskich epizodów w życiorysie. Był rok 1994, ale nie brakło takich, którzy zarówno głośno, jak i półgębkiem wyciągali mu przynależność do Akademii Prawa Niemieckiego w latach 30. XX w. Ta tematyka wciąż budziła emocje, ale rozliczenia nie przybierały formy polowań na czarownicę. Raczej pokazywano pewne zjawiska i dyskutowano.

MJ: A dziś?

EB: Umiarkowani krytycy Franza Wieackera twierdzą, że nie był fanatycznym nazistą, lecz karierowiczem²⁸. Trzeba o nim jednak powiedzieć jedno – niezależnie od niechlubnej nazistowskiej karty, cały jego naukowy dorobek *per saldo* się broni. Był to realny, ortodoksyjny wręcz romanista, doskonale zaznajomiony ze źródłami, potrafiący je czytać i interpretować. Obok tego zaś był wybitnym historykiem prawa. Łączył więc zainteresowania w obrębie dwóch dyscyplin pokrewnych, a rzadko się zdarza, by romaniści byli zarazem historykami prawa i na odwrót.

MJ: Tylko ta młodość...

EB: Nie on jeden miał problemy natury „biograficznej”. Innym przykładem politycznego zaprzędania się jest Karl Larenz, który napisał słynny podręcznik do prawa zobowiązań²⁹. Inna jego monografia, *Methodenlehre der Rechtswissenschaft*³⁰, to dziś dzieło wręcz klasyczne. W Au-

²⁸ Z profesorem Tomaszem Giaro rozmawia Maciej Jońca, *Czasopismo Prawno-Historyczne* 77.1/2025, s. 293.

²⁹ Pierwsze wydania: K. Larenz, *Lehrbuch des Schuldrechts*, I-II, München 1953-1956.

³⁰ Pierwsze wydanie: K. Larenz, *Methodenlehre der Rechtswissenschaft*, Heidelberg 1960.

stria, widzisz, niekwestionowanym autorytetem, jeżeli chodzi o filozofię i teorię prawa, jest Franz Bydliński. W Niemczech rolę tę przez długie lata odgrywał Larenz. W swoich pracach oczywiście nawet nie zająknął się na temat własnej mało chlubnej przeszłości. A był, dziś powiedzielibyśmy, mocno „umoczony”. Czytałem też korespondencję Ernsta-Wolfganga Böckenförde z Carlem Schmittem³¹. Tego pierwszego poznałem osobiście we Freiburgu. Był to jeden z tych ludzi, którzy jeździli do Schmitta w latach 60. XX w.

MJ: Masz jakieś inne romanistyczne reminiscencje z Getyngi?

EB: Za moich czasów prawo rzymskie wykładał tam Okko Behrends, czyli mistrz Martina Avenarius. Czuł się dalekim następcą na katedrze Rudolfa von Jheringa, dlatego w każdą rocznicę śmierci tego uczonego organizował dla zainteresowanych wyjazd na jego grób. Podobało mi się to.

MJ: Twoja droga naukowa rozpoczęła się na Uniwersytecie Wrocławskim?

EB: Tak, zaczynałem tam jako asystent. Debiut dydaktyczny kosztował mnie sporo stresu. Powierzono mi zajęcia dla zaocznych studentów administracji. O radę poprosiłem mojego ojca, który wiele lat przepracował jako nauczyciel. Powiedział mi wtedy: „Zapamiętaj sobie jedną rzecz: najważniejsze jest, żebyś zawsze był o pół strony przed studentami”. Zapamiętałem! Ojciec mój, nawiasem mówiąc, poznał Jerzego Falenciaka. Zetknął się z nim jednak nie na uniwersytecie, ale w archiwum. Profesor spędzał tam wiele czasu, wertując różnorakie niemieckie rękopisy i starodruki.

MJ: Jakie miał o nim zdanie?

EB: Cenił go. Uważał go za człowieka prawego, jeżeli o komunizmie można było tak powiedzieć. Należał w każdym razie Falenciak do tego rzadkiego gatunku członków partii, o których niekiedy mówiono „uczciwy komunista”.

MJ: To ciekawe, ponieważ Rafał Taubenclag go nie znosił. Zarzucał mu niekompetencję, oskarżał o popełnianie plagiatów... Twierdził, że do niczego się nie nadaje...

³¹ *Welch gültiges Schicksal: Ernst-Wolfgang Böckenförde/Carl Schmitt: Briefwechsel 1953-1984*, red. R. Mehring, Baden-Baden 2022.

EB: W istocie ciekawe, bo we Wrocławiu Falenciak uchodził za bardzo rzeczowego profesora. Znany był z tego, że do połowy strony tekstu lubił dodać sześć stron przypisów.

MJ: Myślę, że wcześniej czy później nauka polska wypowie się na ten temat. Ja tymczasem chciałbym spytać o twoje plany na najbliższą przyszłość.

EB: Przymierzam się do napisania w Wiedniu habilitacji jako człowiek z zewnątrz. Tu mówi się na kogoś takiego „habilitant eksternistyczny” (niem. *Externerhabilitant*). Dotychczas było mi trudno, ponieważ na przeszkodzie wciąż stawały jednak obowiązki zawodowe i pewne sprawy osobiste. Przyglądam się jednak konsekwentnie polskiemu piśmiennictwu romanistycznemu w Galicji i nie porzucam nadziei na to, że powstanie monografia na tytuł.

MJ: A co porabiasz w wolnym czasie?

EB: Rozluźniają mnie dobre filmy, ale z tym coraz trudniej. Skusiłem się na *Psy 3* i jakież było moje wielkie rozczarowanie, kiedy zobaczyłem, że film rozpoczyna się od przemocy na komisariacie. Powinni wrócić do części pierwszej – na wysypisko! Należało pokazać, że nie wszystko spalono, że teraz się gra fałszywkami, a jedynie Franz Maurer może zeznać prawdę, bo wszystko pamięta. Dużo lepiej by się to wtedy oglądało.

MJ: Ernest, ogromnie dziękuję Ci za wszystko, co zrobiłeś dla mnie w Wiedniu. Za tę rozmowę również.

7 lutego 2024 r. w Institut für Römisches Recht und Antike Rechtsgeschichte wysłuchał Maciej Jońca

Data wpłynięcia artykułu: 28.08.2025

Data zaakceptowania do druku: 8.09.2025

Finansowanie badań: Niniejsza publikacja nie otrzymała żadnego zewnętrznego wsparcia finansowego.

Oświadczenie właściwej komisji etycznej: Nie dotyczy.

Konflikt interesów: Autor deklaruje, że nie ma żadnego konfliktu interesów związanego z publikacją niniejszych badań.